

CZY IZRAELSKI PREMIER POJDZIE SIEDZIEĆ?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Sobota, 30 Listopad 2019 10:15 - Zmieniony Wtorek, 12 Listopad 2019 08:11

Stanislas Balcerac, Warszawska Gazeta, nr 39, 27.09 – 3.10.2019 r.

Trudno powiedzieć, jak zakończą się negocjacje o ewentualnym sojuszu pomiędzy kapitanem potrzebującym na gwałt konia i generałem zainteresowanym królestwem Izraela i Judy. W najgorszym przypadku, gdyby inne opcje nie wypaliły, Netanjahu może zawsze prysnąć do Brazylii, która ma doświadczenie w udzielaniu schronienia. Po II wojnie światowej przyjmowała niemieckich nazistów.



„Konia! Konia! Oddam królestwo za konia!”- tak krzyczał szekspirowski król Ryszard III. Historia kołem się toczy, a szekspirowski dramat rozgrywa się teraz w Izraelu, gdzie po dekadzie królewskich rządów premier Benjamin Netanjahu może stracić władzę, co osłabi jego sytuację prawną w obliczu zbliżającego się procesu o korupcję. Po wyborach 17 września partia Netanjahu Likud wyładowała jako druga (31 posłów) za blokiem Niebiesko-Białych generała Gantza (33 posłów). Ruszyły mozolne negocjacje koalicyjne o pozbieranie wsparcia innych partii, tak by osiągnąć większość 61 na 120 posłów w izraelskim parlamencie. Nie wiadomo, jaki kiedy się zakończą. Poprzednie, po kwietniowych wyborach, w których Likud i Niebiesko-Biali zdobyli po 35 posłów, zakończyły się porażką i dlatego Izraelczycy musieli głosować jeszcze raz. Tym razem partia Netanjahu straciła czterech posłów (31 wobec 35) i już nie jest naturalnym liderem do formowania koalicji rządzącej. Czy Netanjahu zgodzi się, by jego partia odgrywała rolę ewentualnego potulnego koalicjanta w zamian za uratowanie jego skóry, czyli za immunitet? Przesłuchanie przedprocesowe Netanjahu przed prokuratorem generalnym Avichaiem Mandelblitem ma się rozpocząć 2 października. Prawnicy Netanjahu walczą o

przełożenie terminu. „Królestwo za konia” czyli „Izrael za immunitet” może okazać się szekspirowskim dylematem Netanjahu.

Lepkie ręce rodziny Netanjahu

Izraelska prokuratura wyodrębniła dwa postępowania dotyczące Netanjahu, nazwane „Case 1000” (prezenty od amerykańskich biznesmenów Jamesa Packera i Arnona Milchana - urodzonego w Palestynie byłego izraelskiego szpiega i handlarza bronią, dzisiaj producenta filmowego w Hollywood) i „Case 2000” (oferta ułatwienia biznesu izraelskiemu dziennikowi w zamian przychylną osłonę medialną). Istniało jeszcze trzecie postępowanie, wobec żony premiera Sary Netanjahu, oskarżonej o wydanie 100 tys. dolarów ze środków publicznych w latach 2010-2013 na zamawiane na zewnątrz luksusowe posiłki w oficjalnej rezydencji premiera w Jerozolimie (procedury administracyjne zabraniają zamawiania posiłków na zewnątrz, ponieważ rezydencja ma własnego kucharza). Według prokuratorów Sara Netanjahu dała instrukcje personelowi administracyjnemu rezydencji, aby poukrywać koszty zewnętrznych kucharzy, sprowadzanych z luksusowych restauracji jako „personel sprząający i administracyjny”. Pomimo zarzutów żona Netanjahu długo odmawiała zwrócenia pieniędzy i obarczała winą wybranego kozła ofiarnego w postaci byłego dyrektora biura Netanjahu, Ezry Saidoffa.

Dopiero w obliczu trudności premiera Netanjahu w uformowaniu nowego rządu po kwietniowych wyborach, jakby przeczuwając ewentualność kończącej się długoletniej „kryzy” Sara Netanjahu poszła w czerwcu na ugodę sądową, przyznając się do części winy pod zmniejszonym (i dosyć akrobatycznym) zarzutem już nie „oszustwa i nadużycia zaufania” tylko „intencjonalnego wykorzystania błędu innej osoby”. Rozumie się, że ową inną osobą popełniającą błędy był wyżej wspomniany kozioł ofiarny Ezra Saidoff. Ugoda sądowa pozwoliła także na cudowne zmniejszenie się sumy wydanej na posiłki przejedzone na koszt podatnika - ze 100 tys. USD do 50 tys. USD. Prawo i księgowość są dziedzinami bardzo kreatywnymi, szczególnie kiedy chodzi o osoby uprzywilejowane. W ramach ugody sądowej Sara Netanjahu zapłaciła 2800 USD grzywny i zwróciła 12500 USD. Finansowo pani Netanjahu wychodzi na swoje - za przejedzone 100 tys. USD na koszt podatnika zwraca tylko 12,5 proc. (15,3 proc. wraz z grzywną). Niech ktoś spróbuje uzyskać taki rabat w luksusowych restauracjach.

Pazerne żądania

Żona premiera jest także ciągnana po sądach przez byłych pracowników domowych. W 2016 r. sąd orzekł 42 tys. USD na rzecz byłej sprzątaczkii za „złe traktowanie”. Inna była pomoc domowa podała niedawno Sarę Netanjahu do sądu o 63 tys. USD za „molestowanie i złe traktowanie”. O tym, że Sara Netanjahu to twarda władczyni świadczą taśmy w rękach prokuratury, na których były rzecznik Benjamina Netanjahu, Nir Hefetz dyskutuje z doradcą prawnym Netanjahu, Shlomitem Barnea Fargo, „pazerne” żądania Sary Netanjahu, by podatnik

zapłacił za prace ogrodnicze w prywatnej willi premiera w Cezarei. Na taśmach Hefetz mówi także, że widział na własne oczy, jak szef Kancelarii Premiera Netanjahu Natan Eshel czyścił przewody klimatyzacyjne w prywatnej willi premiera.

Władczość Sary Netanjahu nie ogranicza się tylko do podwładnych; izraelski kanał Channel 13 ujawnił niedawno zeznania wieloletniego sponsora politycznego Netanjahu, amerykańskiego miliardera Sheldona Adelsona (który także namaścił Donalda Trumpa na kandydata na prezydenta), w których Adelson określa panią Netanjahu jako „zupełnie szaloną”. Inny kanał (Canal 12) opublikował dodatkowe zeznania żony Adelsona, która opowiadała, że Sara Netanjahu często krzyczała na nich i domagała się drogich prezentów. Czyżby wymagania żony wrobiły premiera Netanjahu w korupcyjną aferę „Case 1000”?

Zdrowy objaw demokracji

Pani Netanjahu udało się zawrzeć ugodę sądową, ale nie jest wcale powiedziane, że jej małżonkowi uda się podobny unik. Izraelski wymiar sprawiedliwości nie jest specjalnie pobłażliwy dla polityków. Przekonał się już o tym były premier Izraela (2006-2009), skazany na sześć lat więzienia za korupcję podczas piastowania w latach 1993- 2003 urzędu burmistrza miasta Jerozolimy. Chociaż trzeba dodać, że niezawisły Sąd Najwyższy obniżył potem ten wyrok do 1,5 roku. Przed stawieniem się w zakładzie karnym w lutym 2016 r. Olmert przyznał, że „tak jak wszyscy przedstawiciele władz” popełniał błędy i zapłaci za to „wysoką, być może zbyt wysoką, cenę”. Podkreślił też, że idzie do więzienia „z wielkim żalem”. Netanjahu zastąpił Olmerta na fotelu premiera w 2009 r. Gdyby miał także wylądować z czasem w więzieniu, byłby to cios wizerunkowy dla „jedynej demokracji na Bliskim Wschodzie” chociaż z drugiej strony można powiedzieć, że wysyłanie byłych premierów za kratki jest w sumie zdrowym objawem przykładowej demokracji - coś, o czym my żyjący w RP możemy na razie tylko pomarzyć.

Immunitet jak koń

Jakie opcje stoją przed premierem Izraela? Pozornie najprostsza to dogadanie się z innymi partiami tak, by stworzyć nową koalicję rządzącą i zapewnić sobie immunitet (idealnie wraz z jakąś podkładką prawną w formie ustawy). Tutaj prawnicy premiera Izraela mogą liczyć na pomoc techniczną ekspertów z Platformy Obywatelskiej, którzy w 2014 r. przyspieszyli o kilka lat przedawnienie się afery Art-B, tak by jeden z jej słupów mógł spokojnie przyjeżdżać z Izraela do Polski. Skoro prawo i księgowość są dziedzinami kreatywnymi, kiedy chodzi o osoby uprzywilejowane, to dlaczego ustawodawstwo nie mogłoby być także dziedziną kreatywną? By żyło się lepiej, niektórym. Problemem premiera Netanjahu jest jednak spadające poparcie dla jego partii (31 posłów wybranych we wrześniu wobec 35 jeszcze w kwietniu) i zmęczenie Izraelczyków premierem, który rządzi nieprzerwanie już dekadę. Netanjahu dobiega już siedemdziesiątki; wiek idealny dla rabina, ale może mniej dla premiera kraju pozostającego w stanie mniejszej lub większej wojny ze swoimi sąsiadami (i z Palestyńczykami). Chociaż wśród

czterech liderów największej obecnie partii, ruchu Niebiesko-Białych (33 posłów), nie brakuje także weteranów, takich jak generał Gantz Mosze Ben Alon. Z kim Netanjahu nie negocjowałby nowej koalicji, będzie ją negocjował z pozycji słabszej, bo po pierwsze: jego partia straciła w kilka miesięcy 10 proc. posłów, a po drugie: wszyscy wiedzą, że potrzebuje on immunitetu. Tak jak szekspirowski król konia.

Solidarność weteranów

Być może izraelska wojskówka znajdzie jakieś wyjście obronne dla Netanjahu. Jest on przecież kapitanem rezerwy i zasłużonym weteranem sił specjalnych Saj- jeret Matkal (Jednostka 269), który brał udział najpierw w wielu słynnych akcjach w latach 1968-72, następnie w wojnie Jom Kippur w 1973 r., a na koniec w izraelskich operacjach wojskowych koło Kanału Sueskiego w Egipcie i na terytorium Syrii. Mało tego, Benjamin Netanjahu jest bratem poległego bohatera Jonathana Netanjahu, który zginął podczas słynnej operacji Entebbe, czyli akcji uwalniania w lipcu 1976 r. na lotnisku w Ugandzie setki pasażerów samolotu Air France, porwanego podczas lotu z Tel Awiwu do Paryża. A że lider frontu Niebiesko-Białych, generał Benny Gantz, jest także zasłużonym weteranem, daje to teoretyczną możliwość dogadania się jak swój ze swoim, po żołniersku i „ponad podziałami”. Izraelska armia ma inny system wartości niż cywilny wymiar sprawiedliwości. Zastrzelenie leżącego na ziemi palestyńskiego cywila terrorysty nie jest wielkim grzechem (kilka miesięcy więzienia dla żołnierza Elora Azarii w 2016 r).

Dlaczego korupcja praktykowana przez zasłużonego weterana miałaby być grzechem wielkim? W poniedziałek wieczorem 23 września Netanjahu i Gantz spotkali się oficjalnie u prezydenta Izraela Re'uwena Riwlina. Trudno powiedzieć, jak zakończą się negocjacje o ewentualnym sojuszu pomiędzy kapitanem potrzebującym na gwałt konia i generałem zainteresowanym królestwem Izraela i Judy.

W najgorszym przypadku, gdyby inne opcje nie wypaliły, Netanjahu może zawsze prysnąć do Brazylii - prezydent Jair Bolsonaro jest wielkim przyjacielem Izraela i spotykał się z Netanjahu już kilkakrotnie. Brazylia ma doświadczenie w udzielaniu schronienia. Po II wojnie światowej przyjmowała niemieckich nazistów. W ostatnich dekadach najsłynniejszym zbiegiem był włoski lewacki terrorysta sare Battisti, który schronił się tam w latach 2002-2018. Wcześniej chroniła go Francja prezydenta Mitteranda. Battisti został w końcu deportowany do Włoch 12 stycznia 2019 r. z Boliwii, dokąd uciekł z Brazylii. Netanjahu nazywa Brazylię wielkim sojusznikiem Izraela, wręcz „bratem”. Logicznie może liczyć na braterską pomoc w potrzebie.

Opracował: Reb. Janusz Baranowski